

Voisé, Waldemar

Refleksje na temat historiografii

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 6/4, 668-671

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



rzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Naukowej Pomocy czy Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (brak, niestety, Kasy Mianowskiego!).

Dobrze się wreszcie stało, że w II wydaniu *Małego słownika historii Polski* zamieszczono na s. 143 hasło: *Nauki pomocnicze historii*. Zasluguje ono na specjalne odnotowanie, gdyż spełnia z całą pewnością pozytywną rolę popularyzacyjną — orientując szerokie kręgi odbiorców, czym zajmują się dyscypliny takie jak: paleografia, dyplomatyka, sfragistyka czy kryptografia.

Tak więc i z punktu widzenia historyka nauki *Mały słownik historii Polski* jest wydawnictwem celowym. A nazwiska... Ostatecznie w czasach lotów kosmicznych trudno nie zrozumieć ogólnego ciężenia do astronomii, a tym samym inklinacji do pasowania naszych wielkich astronomów na mniej wielkich ekonomistów czy polityków — naturalnie w imię zachowania „konsekwencji” przy doborze i opracowywaniu haseł nazwiskowych lub raczej w myśl zasady „...żeby wilk był syty i koza cała...”

Irena Stasiewicz

REFLEKSJE NA TEMAT HISTORIOGRAFII

Pieter Geyl, *Debates with historians*. Meridian Books, New York 1958, s. 287.

Autor *Rozmów z historykami* — obecnie emerytowany profesor historii nowożytnej na uniwersytecie w Utrechcie — znany jest zarówno z wielu prac wydawanych w rodzimym języku holenderskim, jak i z licznych publikacji angielskich (wykładał wiele lat w Anglii i Stanach Zjednoczonych).

Omawiana tu książka stanowi zbiór 13 rozpraw, z których większość była już ogłoszona w różnych czasopismach historycznych. Rozprawy te dotyczą mniej lub bardziej ogólnych aspektów dzieł takich pisarzy jak: Ranke, Carlyle, Michelet, Maucalay, Sorokin, Berlin i Toynbee.

Obok szeregu innych kwestii, pasjonują autora dwa przede wszystkim zagadnienia: problem aprioryzmu i empiryzmu w historiografii oraz problem determinizmu i indeterminizmu w dziełach historyków. W zakresie sporu na temat aprioryzm-empiryzm Geyl obszernie polemizuje z Toynbee'm. Ten ostatni deklorował wielokrotnie swą empiryczną postawę wobec badań historycznych i przeciwstawiał ją ostro stanowisku tego rodzaju apriorystów jak np. Spengler. Geyl uważa to za niesłuszne stwierdzając, że nie ma większego nieporozumienia niż porównywanie metody stosowanej przez historyków z tymi metodami, którymi posługują się (lub mogą się posługiwać) uczeni reprezentujący inne nauki (s. 177); używa przy tym terminu *science* co — jak wiadomo — w języku angielskim oznacza jedynie nauki ścisłe. Geyl stwierdza przy tej okazji, że koncepcja historii, jaką reprezentuje Toynbee, jest zdecydowanie aprioryczna, a jedną z rozpraw swego zbioru zatytułował *Toynbee the Prophet*, pisząc, że proroctwa tego historyka kultury stanowią „błuznierstwo przeciw cywilizacji zachodniej”.

Sądząc, że tę dyskusję — mającą charakter nie tylko metodologiczny — można by ująć także w nieco inny sposób i zastanowić się nad sprawą podstawową: w jaki sposób historyk (i w ogóle uczyony) dochodzi do swych poglądów i w jaki sposób je w swych dziełach uzasadnia. Pozwala to uchwycić jeden z ważniejszych aspektów metody naukowej i ukazać współzależność między racjonalistami (dedukcyjnymi, apriorycznymi) i empirycznymi (indukcyjnymi, aposteriorycznymi) elementami każdej koncepcji. Rzecz wyjaśnia się w świetle przykładu znanego z historii nauki. Jak wiadomo, Archimedes wykrył wzór na obliczenie pola odcinka paraboli na drodze czysto empirycznej: wyciął szereg kawałków blachy

o kształcie odcinka paraboli, lecz o różnej wielkości, a następnie po ich zważeniu oznaczył stosunki pól odcinków paraboli na podstawie stosunków ich ciężarów. Pragnął jednak włączyć ten wzór w obręb tak typowego systemu dedukcyjnego, jaki stanowi matematyka i geometria, Archimedes dokonał następnego kroku: wyprowadził wzór drogą samego („czystego”) rozumowania z określenia paraboli i pewników geometrii. Tak właśnie postępował Archimedes zawsze, zacierając — jak wykazały ostatnie badania — empiryczną genezę swych twierdzeń. I on i wielu innych uczonych wiązało w ten sposób — mniej lub więcej świadomie — myślenie racjonalistyczne z empirycznym. Wykryć też można drogę odwrotną: przyjęcie pewnej hipotezy roboczej na drodze czysto racjonalistycznej, a potem empiryczne dowodzenie jej *a posteriori*, co sprawia, że praktyka uznana zostaje za ostateczne kryterium prawdziwości twierdzeń (wyraźnie występuje to u Kopernika).

Są to sprawy dla historiografii bardzo istotne zarówno z uwagi na większy z natury rzeczy zasięg myślenia racjonalistyczno-konstrukcyjnego, jak i ograniczony zasięg empirii (niewielka możliwość oparcia się o autopsję i problem selekcji materiału oraz wiarygodności literatury stanowiącej podstawę opracowań). Dlatego więc warto też zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę.

Oto dawniej traktowano empiryczne przesłanki wiedzy tylko jako heurystyczne punkty wyjścia, nie zwracając uwagi na twórczą rolę syntetyzujących założeń apriorycznych, które tkwią w rozumowaniu. Ale już Bacon stwierdzał, że „świata nie należy zwięzać do granic rozumu (*ad angustias intellectus*), lecz rozum winien zwiększać swój zasięg i rozszerzać tak, aby mógł objąć ten obraz świata, jaki ciągle odkrywamy (*qualis invenitur*)”. Bodajże pierwszy dał on w ten sposób wyraz nowożytnemu przekonaniu, że wiedza każdej epoki jest bogatsza od wiedzy epoki poprzedniej również i dlatego, że opiera się na bogatszym materiale empirycznym. Tkwiły tu załóżki pojmowania procesu poznania jako funkcji czynnej i twórczej, co rozwinęli głównie epistemologowie XVIII i XIX stulecia, zwracając baczną uwagę na aktywną rolę poznającego podmiotu w kształtowaniu się wiedzy o świecie. Dziś wiemy, że pojęcia rodzą się co prawda ze źródeł doświadczenia (które narzuca zmysłom różnorodne wrażenia), jednakże wrażenia te nie są recypowane biernie. Doświadczenie jest zawsze — używając języka Marsyliusza z Padwy — „doświadczeniem przemyślanym” (*sensata experientia*); nigdy bowiem wybiera spośród wielu innych te tylko wrażenia, które mają dla człowieka wartość poznawczą ze względu na ten lub inny cel badania. Nikt natomiast, spostrzegając, nie jest wolny od poprzednich wyników doświadczenia już uporządkowanego w sposób racjonalny. W ten sposób każde poznawcze spojrzenie na rzeczywistość składa się zarówno z elementów „zmysłowych”, jak i „rozumowych”. Kant, a za nim jego następcy głosili, że rozum nasz syntetyzuje tylko „materiał dostarczony przez zmysły” (*das Material der Empfindung*). Okazało się jednak, że ten „materiał” zawiera już w sobie elementy rozumowe. Tak oto zaciera się dziś ostrość granicy pomiędzy empiryzmem a racjonalizmem.

Stąd przewyciężone zostało dawne przekonanie, że zmysły — jakoby wiernie „fotografujące” rzeczywistość — leżą u podstawy narracji historycznej będącej niejako kopią rzeczywistości, co zrodziło powszechny do niedawna postulat historycznego obiektywizmu. Przecież nie tylko bogactwo faktów uniemożliwia adekwatność historycznego ujęcia rzeczywistości, a żądanie historycznego obiektywizmu jest właściwie jednoznaczne z żądaniem historii bez historyka. „Historia jest produktem historiografii” pisze Kołakowski, dodając, że „praca historyczna nigdy nie bywa wolna od nacisku stereotypów już historycznie ukształtowanych, jednakże świadomość niewoli jest już połową wolności”.

Okazuje się więc raz jeszcze, że spośród kilku spojrzeń na historię historiografii w szczególności i historię nauki w ogóle, szczególną wagę posiada to, które

widzi w niej ustawiczne zmaganie się dwóch przeciwstawnych elementów, tj. empiryzmu i racjonalizmu. Ono to — obok stosunku dogmatyzmu do sceptycyzmu oraz realizmu do idealizmu — stanowi zdaniem współczesnych uczonych podstawową parę przeciwieństw zarówno dawnej, jak i nowej nauki.

Drugim problemem, który szczególnie pasjonuje autora *Rozmów z historykami*, jest kwestia determinizmu i indeterminizmu. Geyl poświęcił rozważaniom na ten temat ostatni, niewielki co prawda rozmiarami, rozdział *Historical Inevitability*. Polemizuje tu z tezami, jakie wysunął ostatnio Isaiah Berlin, zwalczający determinizm w niezwykle gwałtowny sposób. Geyl stwierdza jednak, że nawet sam Berlin zmuszony był stwierdzić, iż człowiek jest bardziej ograniczony, aniżeli sam sobie z tego zdaje sprawę (*the scope of human choice is a good deal more limited than we used to suppose*, s. 264). I tu znów Geyl przeciwstawia metody stosowane w naukach ścisłych i metodę, jaką posługuje się historyk: „konieczność dowodu algebraicznego nie ma zastosowania do spraw ludzkich, a sprawy ludzkie są przedmiotem historii” (s. 268). Píše też, że pojmowanie procesu historycznego jako bezosobowego, niepowstrzymanego i nieuniknionego (*impersonal, irresistible and inevitable*) prowadzić musi prostą drogą do poznawczej bierności, która jest jednym z najgorszych objawów „socjologicznej mitologii” zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie (s. 270).

Kwestia ta interesowałaby historyka historiografii w małym stopniu, gdyby nie fakt, że Geyl stawia ją na gruncie metodologicznym. Skutkiem tego rozważania te stanowią w pewnym sensie wariant poprzedniego dylematu (empiryzm-racjonalizm). Przed historykiem staje bowiem problem wyboru jednej z dwu przeciwstawnych koncepcji dziejów w charakterze hipotezy roboczej. Jedna zakłada wolność ludzkich poczynań, a każde ograniczenie tej wolności traktować każe jako zjawisko wyjątkowe, w zasadzie jednak potwierdzające regułę o wolnej, niczym nieskrępowanej woli ludzkiej i — co za tym idzie — możliwości swobodnego wyboru. Właśnie Geyl jest umiarkowanym zwolennikiem tej koncepcji, co zgadza się z apriorycznym traktowaniem przez niego historii (i nauk społecznych w ogóle). Inna koncepcja dziejów przyjmuje odmienny punkt wyjścia, śledząc proces wyzwalania się człowieka z krępujących go więzów. Przeciwstawia się ona traktowaniu dziejów ludzkości jako realizacji jakichś „wyższych celów”. Postępuje zaś tak dlatego, że założenie takie nieuchronnie prowadzi do ujmowania procesu historycznego jako dziejów biernego podporządkowania się Losowi, który najczęściej przybiera jedną z dwu postaci, występując albo — jak chciał Bossuet w *Discours sur l'histoire universelle* z 1681 r. — jako „realizacja tajemniczych wyroków boskiej opatrności”, albo też jako wcielenie ustawicznej walki o byt, której partnerzy są pozornie równi lub też otwarcie głoszą swą przewagę. Takiemu fatalistycznemu pojmowaniu dziejów przeciwstawia się dziś coraz skuteczniej koncepcja traktująca historię jako pewnego rodzaju zbiór doświadczeń mających na celu przetwarzanie i doskonalenie otaczającej człowieka rzeczywistości, w obrębie której motorem dziejów jest myśl i praca, coraz bardziej świadome swych celów i możliwości.

Pieter Geyl, mimo wyraźnych deklaracji na rzecz (ograniczonego co prawda) indeterminizmu, waha się jednak i daje swym wątpliwościom wyraz w polemice z radykalnymi zwolennikami systemu, głoszącego wolność woli niezależnej od konieczności. Wydaje mu się, że toczy szlachetną walkę przeciw przejawom niewoli, której — jeżeli wolno sądzić — uosobieniem byłby wyrok sformułowany przez *Demona* Goethego: *So musst du sein, dir kannst du nicht entfliehen*. Zapomina, że jest to fatalizm pozorny, że — powtórzmy po raz drugi — „świadomość niewoli jest już połową wolności”, gdy tymczasem poczucie pozornej wolności skazuje nas na nieświadomą niewolę.

„Dobrze biegniesz, lecz poza wyznaczonym torem” (*bene curris, sed extra viam*) chciałoby się powiedzieć Geylowi za Augustynem i wyrazić nadzieję, że twórcze wątplenie — któremu nieraz dał wyraz w swej książce — pozwoli mu prędzej czy później dojrzeć pomocny drogowskaz.

Waldemar Voisé

Władysław Szumowski, *Historia medycyny*. Wydanie nowe, przejrzane i poprawione pod redakcją Tadeusza Bilikiewicza. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1961, s. XVI + 395, ryc. 113.

Drugie z kolei wydanie *Historii medycyny* trafia do czytelnika już niestety po zgonie autora, wieloletniego profesora tego przedmiotu, doktora medycyny i filozofii, Władysława Szumowskiego. W związku z tym nasuwające się z nową edycją wrażenia i refleksje są już pozbawione właściwego adresata; mogą jedynie dotrzeć do zainteresowanych wydawnictwem lub do przyszłych autorów postulowanego w *Słowie wstępnym* prof. B. Skarżyńskiego nowoczesnego podręcznika historii medycyny i zapowiedzianego w przedmocie *Od Komitetu Redakcyjnego Zarysu dziejów medycyny w Polsce* jako publikacji uzupełniającej.

Wznowienie (trzytomowe pierwotnie) wydawnictwa z lat 1930—1932—1935 pojawiło się jako całość o objętości nieco zmniejszonej, jednakże z uzupełnieniami, przestawieniami w tekście, poprawkami, w bogatszej aniżeli uprzednio opowie ikonograficznej. Z pierwotnego wydania opuszczono *Przedmowę* autora, a dalej punkt 3 ówczesnego rozdziału XXVI (*O nerwicach i psychozach średniowiecza*), dotyczący czarów i opętania, punkt ten bowiem w „podręczniku” (szkoda, że ta informacja została opuszczona na karcie tytułowej nowego wydania) wzbudził sensację, niepożądaną w tego typu publikacjach. Wyeliminowanie tej części nie umniejsza wartości podręcznika, aczkolwiek „obrazki”, wprowadzone przez autora, oparte były na autentycznych dokumentach średniowiecznych. Po ukazaniu się pierwszego wydania, autor był pomawiany o świadome uatrakcyjnienie swego dzieła; zarzut ten starał się odeprzeć w *Przedmowie*, wyjaśniając swoje stanowisko w tym względzie. W nowej edycji usunięto także trzy ostatnie rozdziały (*Odwrot od materializmu, Rzut oka na medycynę nowożytną, Czego nas uczy historia medycyny*). Natomiast zostały dodane: rozdział *O eunuchach i kastracji*, znany z oddzielnej publikacji autora pod tym samym tytułem (Kraków 1947) oraz pewne szczegółowe uzupełnienia zaczerpnięte z wydawnictwa *Filozofia Medycyny* (Kraków 1948). Z przestawień warto wymienić, iż rozdział *Talmud* został włączony do części, omawiającej najdawniejszą cywilizację, podczas kiedy pierwotnie należał do medycyny wieków średnich. Do przestawienia tego przyczyniły się niewątpliwie sugestie prof. Bilikiewicza, wyrażone jeszcze w 1935 r. w recenzji pierwszego wydania¹. Nie wszystkie jednakże uwagi z owej recenzji zostały uwzględnione w reedycji podręcznika; nadal nie umieszczono nazwiska Willisa, Rediego, Swammerdama, Hartsoekera, Vallisneriego, Camerariusza, J. T. Needhama, Buffona, Huntera, w związku z rozwojem myśli embriologicznej XVII stulecia², ani też nie wprowadzono poglądów Spencera i Schopenhauera. Autor z pewnością obawiał się przeciążenia podręcznika, przeznaczonego dla studentów medycyny i młodych lekarzy, dodatkowymi tekstami, redakcja zaś starała się

¹ Por. *Sprawozdania i oceny* w „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, Poznań 1935, t. XV, s. 202—216.

² Por. T. Bilikiewicz, *Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko*. Leipzig 1932.